

Elżbieta Nowicka

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID: 0000-0002-8166-8306

O Bałtyku, polskiej wsi oraz edukacji na dwa głosy: Stanisław Pigoń i Bernard Chrzanowski

Dość przypadkowo trafiła mi w ręce niewielka książeczka, która stała się powodem najpierw zaciekawienia osobą jej autora, a potem zaczęła odsłaniać nieoczekiwane podobieństwa myśli, jakby linie równoległe idei wyznawanych i przez autora, i przez recenzenta tej publikacji. W różnych miejscach i okolicznościach, w tym samym czasie, u schyłku pierwszej wojny światowej. Warto może, w niedługim szkicu, przybliżyć niektóre wątki.

W „Kurierze Lwowskim” w 1918 roku (nr 15) ukazał się niewielki tekst Stanisława Pigońa ze znamieną adnotacją „Na pozycji, w grudniu 1917” [Pigoń 1918: 3]. Była to recenzja zatytułowana *W tęsknocie za polskim wybrzeżem*, a dotyczyła wydanej w Poznaniu w tym samym roku nakładem wydawnictwa „Ostoja” książki *Z wybrzeża i o wybrzeżu* autorstwa Bernarda Chrzanowskiego. Nie sama książka była źródłem tej po części recenzji, po części impresji z własnych przeżyć, gdyż ważne miejsce w artykule Pigońa zajmuje opis miejsca i czasu, w którym tę książkę poznał. Olśniony widokiem morza w Zatoce Triesteńskiej, łączył swój zachwyt dla pejzażu z mikroanalizą społeczną i geopolityczną zjawisk, które miał w bezpośrednim zasięgu. Pigoń pisze więc o młodych żołnierzach z Austrii i Czech, którzy, podobnie jak on sam, nie znali wcześniej

morza, ale ujrawszy je, natychmiast zaczęli snuć marzenia o zagospodarowaniu wybrzeża i korzyściach stąd płynących. Postawa rodaków na tym tle wydała się piszącemu bierna, wyrażał więc żal, że w polskich marzeniach morze nie istnieje. Ubolewał przy tym nad wymuszonym historią rozbiorów przywiązaniem rodaków jedynie do ziemi, choć i I Rzeczpospolita, jak zauważał, odwracała się do morza tyłem¹. Książka Bernarda Chrzanowskiego jest na tym tle promykiem nadziei na zmianę, choć swoją aprobatę dla niej Pigoń zaopatruje w drobne zastrzeżenia.

Książka o wybrzeżu, jak zauważa, ma przede wszystkim charakter estetycznego zachwytu, cechuje ją „mikrologia estetyczna”, za mało w niej energii posiadania i gospodarzenia. Recenzent dostrzega jednak i docenia urodę języka, a także zamiłowanie do przyrody przepojone rozumieniem historii. W książce Chrzanowskiego, pisze Pigoń, „słyszymy dobrze z autorem, co sobie szumiąc gwarzą o Janie III lipy rzucewskie, jeszcze lepiej pojmujemy cichą jego radość, że tuż nad Piaśnicą, na najbardziej na zachód wysuniętym punkcie wybrzeża, nad samą granicą dawnej Rzpltej, jak w bastionie nadgranicznym, siedzi gospodarny chłop kaszubski, [...] siedzi, gospodarzy i... czeka” [Pigoń 1918: 3]. Niewątpliwie zainteresowanie recenzenta nieznanym mu wcześniej autorem i jego książką prowadzi do konstatacji o wyjątkowości zainteresowań Chrzanowskiego na tle „zawstydzająco” [Pigoń 1918: 2] skromnych świadectw zwrotu ku morzu przez polską sztukę – malarstwo, literaturę, muzykę. Pigoń przytacza domniemanie Chrzanowskiego, które brzmi jak wyrzut sformułowany wobec całej polskiej kultury – gdyby Czesi mieli morze, mieliby całą bogatą, wielotematyczną literaturę, z aprobatą cytuje też słowa autora o naszym „prawie

1 W zakresie tematyki morskiej Chrzanowski był niewątpliwie prekursorem, jego pozycję wzmocniła obojętność czy wręcz ignorancja panująca w tej mierze w innych dzielnicach Polski. Antoni Chołoniewski pisał w krakowskim „Głosie Narodu” z 9 marca 1919: „Ignorancja była tak nieprawdopodobna, tak bardzo wchodziła już w sferę skandalu, że można było, zwłaszcza w Galicji, stać na różnych wzniosłych świecznikach, zasiadać w najdosłojniejszych fotelach, mieć prawo przemawiania z narodowych trójnogów i, co gorsza, decydować o praktyce naszego życia, a nie wiedzieć choćby tylko tego, że istnieje jakieś wybrzeże morskie, którego ludność mówi po polsku” [cyt. za Łukomski 2005: 224]. Korzystam z tego opracowania, kreśląc biogram Chrzanowskiego.

miłości, nie mniej ważkim niż prawa historyczne i prawa stanu posiadania” [Pigoń 1918: 3].

Ten niedługi tekst, na ile mogłam się zorientować rzadko przypominany czy komentowany, otwiera kilka perspektyw. Jedną z nich jest zainteresowanie tematyką morską widoczne u progu odzyskania niepodległości i kontynuowane w II RP². Spoglądając w inną stronę, natykamy się na ideę kresów zachodnich i wizję integralności mającego się odrodzić państwa. Do tej ostatniej, jak wiadomo, Pigoń miał stosunek ugruntowany i dawał jej wielokrotnie wyraz. Jeszcze inna perspektywa otwiera widok na Wielkopolskę i na samą postać Bernarda Chrzanowskiego. O związkach Pigionia z Wielkopolską, przede wszystkim z Poznaniem, za sprawą – krótkiego wprawdzie – jego pobytu w Uniwersytecie Poznańskim i regularną, obfitą, przez cały okres między wojnami trwającą współpracą z wieloma tytułami poznańskiej prasy pisał wnikliwie Franciszek Ziejka [zob. Ziejka 1998]. Natomiast Bernard Chrzanowski to postać bardzo ciekawa, w Wielkopolsce znana ciągle zbyt słabo w stosunku do położonych zasług³.

Kim zatem był autor książeczki o wybrzeżu Bałtyku? W cytowanej recenzji Pigoń domniemywał: „Jej [książki] autor – to także dziwny człowiek. Chyba jedyny wśród schodzącego pokolenia, co wbrew brutalnej oczywistości czasu, całej współczesnej niedbałości, całemu swemu w tym względzie osamotnieniu wbrew – rozkochał się w polskim nadbrzeżu” [Pigoń 1918: 2].

- 2 Do dokładniejszego zbadania – w późniejszych latach zainteresowania „morskie” Pigionia zyskały skutkiem osobistej i naukowej przyjaźni z Romanem Pollakiem. W Archiwum Pollaka w Poznaniu przeczytać możemy m.in. listy Pigionia o tematyce „morsko-filologicznej”; chodzi o list z marca 1949 z prośbą o sprawdzenie fragmentu *Wiatru od morza* wydrukowanego w „Pomorzu” w 1921 roku. Zainteresowania marynistyczne Pollaka były bardzo rozległe, silnie ugruntowane. Ich punktem centralnym było wydanie i opracowanie *Morskiej nawigacyi do Lubeka* Marcina Borzymowskiego, ale publikacji z zakresu marynistyki Pollak popełnił blisko dwadzieścia, zaczynając od 1917 roku, przykładowe ważne opracowania: [Pollak 1930], [Pollak 1966] (dziękuję prof. Barbarze Judkowiak za udostępnienie listu Pollaka i cenne wskazówki). „Morskie” zainteresowania obu wybitnych profesorów w powiązaniu z Bernardem Chrzanowskim i szerzoną przez niego jeszcze przed I wojną ideą wybrzeża jako „kresów zachodnich” czekają na opracowanie.
- 3 Oprócz przywoływanej już pracy Łukomskiego zob. także [Łukomski 1974].

Bernard Chrzanowski urodził się w 1861 roku w wielkopolskich Wojnowicach, był synem powstańca styczniowego, zajmującego się zarządzaniem dobrami Raczyńskich w Polsce i w Lotaryngii; ojciec zmarł, gdy chłopiec miał zaledwie 10 lat, natomiast jego matka była córką Karola Lipińskiego, wirtuoza skrzypiec, i wywodziła się ze wschodnich terenów dawnej Polski. Chrzanowski chyba odczuwał w sobie to podwójne dziedzictwo, gdy pisał: „zmieszała się we mnie trzeźwa, zimna krew Polaka ziem zachodnich, w której było już trochę kropel krwi niemieckiej, z artystyczną, gorącą krwią wschodniej Polski” [*Teki Bernarda Chrzanowskiego*]. Z domu rodzinnego wyniósł silne przywiązanie do polskiej kultury i dużą wrażliwość artystyczną. Wśród rodzinnych pamiątek znajdował się m.in. portret matki malowany przez Zofię Lenartowiczową i jest to tylko jeden z przykładów osadzenia Chrzanowskiego w kulturze za sprawą powiązań rodzinnych (inny przykład to estyma, jaką darzył go, ze względu na pamięć o dziadku, znany niemiecki dyrygent i kompozytor Hans von Büllow). Historia i kultura całego wieku XIX, a sięgając poza to stulecie – historia i kultura przed-rozbiorowej Rzeczypospolitej były mu bliskie za sprawą trzech emblematycznych postaci – Stefana Żółkiewskiego, Tadeusza Kościuszki i Adama Mickiewicza, których dokonania układają się w czytelny dukt pochwały dla siły oręża, przywiązania do idei społecznej równości oraz fascynacji sztuką słowa poetyckiego. Kształcił się w poznańskim gimnazjum Marii Magdaleny, w czasie narastającej germanizacji, gdzie był czynnym członkiem tajnego Stowarzyszenia Tomasza Zana. Przez rok studiował w Krakowie historię, którą zamienił na studia prawnicze w Berlinie – w cytowanych już, spisywanych po latach wspomnieniach przywołuje z czasów krakowskich nazwiska profesorów: Józefa Szujskiego, Michała Bobrzyńskiego i Stanisława Tarnowskiego. Po odbyciu praktyk i aplikacji prawniczych w Saksonii wrócił do Poznania i tu oddawał się pracy adwokackiej (m.in. bronił dzieci ze strajku wrzesińskiego), organizował związek Sokołów i skauting, powołał do życia i nadzorował sieć czytelni ludowych. Po odzyskaniu niepodległości został kuratorem oświaty w okręgu wielkopolskim, a potem senatorem RP. Po wybuchu II wojny wysiedlony przez Niemców do Generalnej Guberni, zmarł w 1944 roku pod Warszawą. Ten bardzo

lakoniczny biogram pokazuje, mimo zastosowania wielkiego skrótu, życie niezwykle, z jednej strony silnie związane z wielkopolskimi, organicznikowskimi tradycjami, z drugiej – nastawione na realizację potrzeb duchowych, estetycznych, zaspokajanych przez sztukę i kontemplację krajobrazu. Praca o wybrzeżu, czytana przez Pigonia „na pozycji”, znakomicie ujawnia te wszystkie dyspozycje jej autora.

Książka, której znacząca część drukowana była w „Kurierze Poznańskim” w roku 1916 i 1917, składa się z kilku rozdziałków, do których został dołączony dodatek zawierający niewielką bibliografię literatury traktującej o Bałtyku, a ponadto „wzór programu nadmorskich wieczornic” oraz „karty z widokami” [Chrzanowski 1917: 81]. Szczególnie ciekawie przedstawia się „wzór nadmorskich wieczornic” – z autorskiej adnotacji wynika, że pierwsza z nich odbyła się 7 marca 1909 roku, w programie znalazł się wykład samego Chrzanowskiego „Znaczenie morza dla narodów”, projekcja obrazów świetlnych, deklamacja wierszy w mowie kaszubskiej oraz „trzy piosenki i melodie znad morza” [Chrzanowski 1917: 85] zanucone przez L.J. i odśpiewana przez chór „Pieśń rybacka z Helu” [Chrzanowski 1917: 85]⁴.

Publikację otwiera napisany z serdecznym stosunkiem do miejsca szkic *Brzeg morza*, z lirycznym krajobrazem brzegu Bałtyku w okolicach Pucka. Pozbawiona polskiej szkoły i opieki ludność jest nieco nieufna, a „jedynie brzeg, ten jedyny nasz, cichy, szary brzeg, prawie bez wiosny, o krasnem, późnem lecie i słonecznej wczesnej jesieni, był i jest cały nasz. Tak zwykliśmy sadowić Słowian daleko

- 4 W tym samym roku 1917 decyzją niemieckich władz Warszawy książka została zakazana. Z fragmentu wywiadu z Chrzanowskim, jaki opublikowały „Wiadomości Literackie” pt. *Przyczynek do genezy „Wiatru od morza”* wynika, że pierwszy wykład o wybrzeżu autor wygłosił już w 1902 roku [zob. Łukomski 2005: fotografia nr 28]. Nadawano mu nazwę „Chałubińskiego polskiego wybrzeża”; jego badania nad Kaszubami poprzedził jedynie ks. Hieronim Gołębiwski (*Obrazki rybackie*, Pelplin 1888). Tematyka Bałtyku znajdowała także miejsce w tzw. sobotnich Wieczornicach Oświatowych organizowanych w czasie, kiedy Chrzanowski pełnił funkcję kuratora oświaty (lata 1921–1928). Program takiej wieczornicy z 1923 roku obejmował m.in.: deklamację „morskich” sonetów Mickiewicza, fragmentów *Pana Balcera w Brazylii* Konopnickiej i *Wiatru od morza* Żeromskiego (ten ostatni utwór powstał z wyraźnej inspiracji Chrzanowskiego, co Żeromski sam przyznawał). Uzupełnieniem były pieśni „morskie” do muzyki Edwarda Griega i Henryka Opieńskiego oraz opracowana na nowo kaszubska pieśń „Hej żeglujże żeglarzu”.

od morza, że dziwimy się, widząc ich na południu wśród winnic i oliwnych gajów, a tym więcej widząc nas, polan, przy pługu nad morzem i na morzu przy żaglu! A jednak byliśmy tu zawsze i jesteśmy dziś jeszcze w tych wsiach nadmorskich, orzemy pługiem, jak na równinach mazowieckich i zapuszczamy sieci, jak na jeziorach wielkopolskich” [Chrzanowski 1917: 10]. Wyraźny, czytelny akcent położony na myśli o integralności ziem Rzeczypospolitej stał się słyszalny jeszcze przed wielką wojną – pierwodruk tego szkicu pochodzi z prasy warszawskiej, z roku 1911.

„Las jakby spał. Ptaków ani słyhać. Tylko ukryte w trawach gromady świerszczyków grają, owady brzęczą a motyle migają jaskrawymi płatkami nad rozsypnym złotem jaskrów, szafirem przetaczników, bielą rumianków i purpurą smulek. Pachną szaławie i macierzanki” [Chrzanowski 1917: 27]. Ten sugestywny, piękny opis ujścia Piaśnicy nieco zdezorientował recenzenta, oczekującego najwyraźniej materiału mniej „estetycznego”, w większym stopniu społecznego czy historycznego. Trzeba to złożyć na karb szczególnych okoliczności lektury, która odbywała się „na pozycji”, w grudniu 1917 roku, bo przecież i sam Pigoń w swojej praktyce pisarskiej objawiał upodobanie do pięknej frazy.

Jednak wymiar historyczny, geograficzno-przyrodniczy i demograficzny wybrzeża Bałtyku, od ujścia Piaśnicy do Gdańska i Sopotu, przez Puck, Wejcherowo, Redę, Karwie i Wierzchucin obecny jest konsekwentnie we wszystkich szkicach tej książeczki. Chrzanowski najwyraźniej chce przełamać, a może raczej: poszerzyć, idiomatyczny jakoby pejzaż i przestrzeń własną Polaków-Słowian, z gajkiem, polem uprawnym, wzgórzem z kościelną wieżą i stawem z groblą, o widok morskich fal i żółtego piasku plaży. Na wybrzeżu bałtyckim znajduje wszystko to w pełnej, zachwycającej oczy harmonii.

Chrzanowski pisze też o strukturze ludności – wyodrębnia Niemców, Kaszubów i Polaków – oraz historii wybrzeża jak o rzeczy nieznaney, wiedzy dawno temu rozpierchłej, dlatego też stosuje pogłądowe porównania, mające przybliżyć opisywany teren przede wszystkim czytelnikowi nieznającemu tych krajo-
brazów: „Nadbałtyckie wybrzeże od granicy Rzeczypospolitej, ujścia Piaśnicy ku Gdańskowi były to przed rozbiorami kresy.

Przestrzeń od podwórca Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie do okolic pod Puckiem wynosi tyle, co z Krakowa po kresowy Mohilew na Podolu” [Chrzanowski 1917: 17]. Dalej pisze, że Rzeczpospolita zwracając wszelkie swoje zasoby – militarne, kulturalne, finansowe – w stronę Wschodu odwróciła się jeszcze w czasie swojego niepodległego istnienia plecami do tych północnych i zachodnich kresów. Autor urodzony w wielkopolskich Wojnowicach stara się oświecić wyobraźnię, jak sam pisze, „polskiego pana”, żeby ten, w sprzyjającym czasie, mógł się tą wiedzą posłużyć. Ale strategia przypomnienia o historii i wynikała z wędrówek po wybrzeżu swoista „geopoetyka” szkiców Chrzanowskiego nie wyczerpują wszystkich sensów tej książki. Formułuje ona i projektuje jeszcze co najmniej dwa obszary myśli i zadań: estetyczny i etyczno-formacyjny, wychowawczy, które wyrastają bezpośrednio z doświadczenia nadbałtyckiej historii i pejzażu. Bardzo znamieny jest pod tym względem szkic *Do ujścia Piaśnicy*, dedykowany „skautowym drużynom”, ujęty w formę relacji z wędrówki prowadzonej w *praesens historicum*: „zanurzamy się w las”, „ścieżka wyprowadza na drogę”, „wychodzimy w kilkanaście kroków na nagi szczyt”, „spuszczamy się [...] na rozległe, nadmorskie niziny”. To frazy obrazujące doświadczenia z wędrówki głęboko przeżytej, powtórzonej przed czytelnikiem z jego domniemanym udziałem, podjętej dla wiedzy, zdrowia i rozwoju uczuć. Tak, jak chciał tego skauting, dyskretnie przywołany *expressis verbis* we fragmencie opisu drogi: „Ślady wozów prowadzą do cienistego gaju dębczaków na szerokiej łące: młode, zdrowe, silne, wyprostowane stoją jak chłopaków gromada, jak zastęp skautów” [Chrzanowski 1917: 31–32].

Podstawowym warunkiem odbudowania integralności kraju, pisze Chrzanowski, jest „odrobienie” win, jakie najpierw i Rzeczpospolita, a potem polska inteligencja – naukowcy, poeci, artyści – mają na sumieniu, z winą obojętności i ignorancji na czele. „Ani w malarstwie, ani w poezji czy powieści naszej – morza i nadmorskiego, kaszubskiego brzegu jak gdyby nie było” [Chrzanowski 1917: 37], ubolewał nad stanem rzeczy współczesnym wydaniu książki. Dopiero po latach, publikując pod tym samym tytułem nowe szkice, zauważył z satysfakcją dzieła Żeromskiego, Orkana,

Nowowiejskiego [zob. Chrzanowski 1934]⁵. Tymczasem jednak, w roku 1917, wybrzeżem nie interesuje się prawie nikt i jest to smutna – zdaniem autora – konsekwencja sięgającej kilka wieków wstecz tendencji: „Cały też ruch narodu kierował się nie ku Bałtykowi, nie ku [...] poezji morskich przygód, lecz ku czarnoziemiom podolskim, pszenicznym żniwom i cichej poezji czarnoleskich lip” [Chrzanowski 1917: 39]. Zaległości co niemiara, apeluje więc autor do uniwersytetów Krakowa, Lwowa i Warszawy o podjęcie badań historycznych, lingwistycznych, archeologicznych, przyrodniczych *etc.*, których obiektem stanie się wybrzeże Bałtyku. Te projekty, oczekiwania i żądania kierowane są w stronę elit polskiego społeczeństwa jako zadanie na przyszłość. W czasie rzeczywistym, w centrum uwagi autora staje prosty mieszkaniec wybrzeża. Pisze więc Chrzanowski o pomorskim, polskim wieśniaku, dawno już opuszczonym przez „pana” i polskiego nauczyciela: „I trwa tam na morskim wybrzeżu sam! Nikt z panów polskich i nie miał, i nie ma dziś ambicji, by mieć siedzibę swą, dwór swój nad polskim morzem. Tam, gdzie mieszkał król Jan w Rzucewie, wznosi się z daleka od strony morza widny czerwony pałac obcego pana. Jawnymi przewodnikami ludu na wybrzeżu jest kilku księży, dwóch może...” [Chrzanowski 1917: 12]. To mocne oskarżenie kieruje autor ku współczesnym, ale przenosi je i na przeszłość, która nie zdołała (nie chciała?) rozciągnąć nad ludnością wybrzeża Bałtyku sieci moralnej, ekonomicznej czy intelektualnej opieki. Przede wszystkim jednak polskie Pomorze domaga się nauczycieli, zdolnych przełamać nieufność Kaszuby, przynieść mu wiedzę o świecie, ale przede wszystkim trafić w istotne potrzeby duchowe wiejskiej ludności, inne – co podkreślał – od potrzeb mieszczanina czy inteligenta. Rola nauczyciela jest nie do zastąpienia i projektując ją (czynił to także w innych pismach i artykułach prasowych) Chrzanowski wpisuje się, a właściwie współtworzy kierunek ówczesnej myśli na temat powinności wiejskiej oświaty i samych nauczycieli, zbieżny w podstawowych zarysach z koncepcjami Pigonia na temat oświaty na wsi. Ta zbieżność uderza zwłaszcza w odniesieniu do pism powstałych

5 Chrzanowskiego wyraźnie uwiera nikle zainteresowania morzem Wielkopolan – zob. [Chrzanowski 1934: 11].

w czasie, w którym nie znali się, bo że znajomość nastąpiła później, podczas pobytu Pigionia w Poznaniu, nie można wątpić⁶.

Stosunek Pigionia do oświaty na wsi wyrastał z czegoś więcej niż samo zainteresowanie czy poczucie obowiązku człowieka wykształconego, gdyż znajdujemy w nim głębokie zrozumienie istotnych (podówczas) potrzeb wsi. W szkicu *O kulturę wsi polskiej*, otwierającym wydaną w 1917 roku książkę *Do podstaw wychowania narodowego* (pierwodruk artykułu ukazał się w „Kurjerze Lwowskim” w styczniu 1912), czytelnik znajduje bardzo trzeźwe spojrzenie na skutki niewoli w zakresie poczucia tożsamości i spistości narodu: „[...] prawie wszystko, co się tu buduje, buduje się na płyciźnie, naniesionej falą wypadków [...]. Przecież prawie wszystko, co się tu czyni, czyni się po linii łatwej złudy: jakoś to będzie, jakoś to ta całość: – świadomy, polski lud, jako twórczy organ narodowej woli – jakoś tam sama się złoży” [Pigoń 1921: 11]⁷. Trzeźwość spojrzenia sięga jeszcze dalej i wskazuje na bezpłodność pracy wokół „kwestii ludowej” w całym wieku XIX, na „rozpołowienie” narodu między zbiorowość chłopską i pańską, na wytworzenie między tymi zbiorowościami istnej przepaści. Program pracy oświatowej dla „podniesienia wyżej” wiejskiej ludności wydaje się w tej sytuacji jedynym panaceum, choć samo wskazanie na potrzebę oświaty to zaledwie pierwszy krok, skuteczny tylko wtedy, gdy zostaną spełnione inne warunki. Pigoń dostrzega awans ekonomiczny wsi, umożliwiający chłopu dostęp do edukacji, jednak efekty mogą być mierne: „Sporadycznie się wyrabiający nowy typ światłego chłopa nie zawsze odpowiada wymaganiom rzetelnej kultury” [Pigoń 1921: 18]. U podstaw tych wymagań leży idea bezinteresowności i w tym miejscu otwiera się pole dla aktywności inteligenta. Pigoń nie wymaga od niego heroizmu, oczekuje

- 6 Pigoń, poza obowiązkami uniwersyteckimi, pracował także w gimnazjum Marii Magdaleny w czasie, gdy Chrzanowski pełnił obowiązki kuratora szkolnictwa. Nie było więc z pewnością przypadkiem, że właśnie jemu zadedykował szkic „Filomaci wileńscy”, opublikowany najpierw w kilku numerach „Gazety Narodowej” w 1920 roku i włączony do II, rozszerzonego wydania książki *Do podstaw wychowania narodowego* [Pigoń 1921]. Natomiast Chrzanowski we fragmentach cytuje recenzję Pigionia w drugim wydaniu swojej książeczki [zob. Chrzanowski 1934].
- 7 Książka Pigionia wyszła w czasie pobytu autora w Poznaniu albo przynajmniej jego formalnego zatrudnienia.

jednak rozpoznania i rozumienia różnicy, jaka zachodzi między nim a chłopem, gdy idzie o samą potrzebę wiedzy i stosunek do niej. Niezrozumienie tej różnicy lub wyciągnięcie z niej błędnych wniosków może mieć fatalne skutki. Na czym ta różnica polega? Otóż chłop pragnie wiedzy niejako bez interesu, dla zaspokojenia swojej ciekawości, poznania „dziwów” świata. Jest w tym pragnieniu głęboka ciekawość, ale przede wszystkim bezinteresowność. „Tymczasem z tą wiedzą przychodzi do chłopca inteligent o wręcz pod tym względem przeciwnej, zjełczałej już psychice. Chcąc uczyć, wydobywa z siebie dla powiązania się ze słuchaczami jako najwyższy argument to, co jego samego zawsze przekonywa: widoki możliwego wyeksploatowania wiedzy, u wstępu podkreśla jej rentowność. I oczywiście chybia. A jeżeli nie chybia, to degeneruje swoje słuchające ofiary, do siebie je za wcześniej upodobnia” [Pigoń 1921: 23]. Pigoń nie proponuje reglamentacji wiedzy, nie wskazuje, jakie jej dziedziny czy zakresy wolno przynosić na wieś. Domaga się jedynie, by inteligent najpierw zrozumiał głęboką, duchowo-intelektualną odmienność wiejskiego ludu, a dopiero potem przygotował treści adekwatne do zaspokojenia impulsów, jakie płyną ze strony tej odmienności (współczesne teorie nauczania i wychowania mówiłyby w tym miejscu z pewnością o upodmiotowieniu i indywidualizacji...). Godne uwagi jest i to, że Pigoń nie przypisuje chłopu jakichś specjalnych przymiotów ducha, daleki jest od idealizacji jego poczucia społecznego czy narodowego, gnębi go „wysokoprocentowy analfabetyzm moralny”, jaki chłop galicyjski dzieli z innymi grupami społeczeństwa. Świadomy swojej powinności inteligent powinien więc działać na różnych polach; dalsze partie książki, złożonej z artykułów na ogół publikowanych wcześniej w prasie (łwowskiej, warszawskiej, poznańskiej i lubelskiej) potraktować można jako rodzaj swoistego „przewodnika metodycznego”, w którym autor proponuje zestaw idei i narzędzi ich wcielania. Myśl o pęknięciu społeczeństwa wydaje się diagnozą najmocniej uwypukloną, przewija się w różnych kontekstach: życie wiejskie, życie wojenne, kraj i emigracja. Remedium, podobnie jak w zapiskach o chłopie i mającym go uczyć inteligencie, jest to samo – odważne zrozumienie stanu rzeczy, a potem wysiłek, by dokonać zmiany złych stron życia zgodnie z realnymi zasobami

ludzkich zbiorowości. Pisał w szkicu *Wychowawcze momenty wojny*: „Potrzeba tylko jasnego uświadomienia sobie konieczności takiego właśnie typu służby społecznej i potrzeba dobrej woli do wytrwania w trudzie. Jedno i drugie da się wywołać drogą uświadomienia społeczno-etycznego i drogą wychowania” [Pigoń 1921: 245].

Pigionia i Chrzanowskiego dzieliło pokolenie, a tym samym doświadczenia życiowe, z jakimi wchodzili w wojnę i pierwsze lata niepodległości. Różniło ich też pochodzenie – społeczne, terytorialne i idące za tym: kulturowe – Chrzanowski nie miał, jak Pigoń, swojej „Komborni” – ktoś wie, może jej odpowiednikiem było dla poznańskiego społecznika Oksywie, na którym został, zgodnie z wyrażaną za życia wolą, pochowany w latach 60. XX wieku. Mając na uwadze głównie obszar idei i zadań, jakie stawiali przed sobą w przededniu wybuchu wojny, podczas jej trwania i w latach bezpośrednio po niej następujących, dostrzegamy zjawisko, które, nieco anachronicznie, nazwać można „obrachunkami inteligentckimi.” Ich stałym motywem było dociekanie roli inteligenta wobec zadań, jakie stawiała potrzeba edukacji ludności wiejskiej, taka sama i na Pomorzu, i w Galicji.

Bibliografia

- Chrzanowski Bernard (1917), *Z wybrzeża i o wybrzeżu*, Wydawnictwo Ostoja, Poznań.
- Chrzanowski Bernard (1920), *Z wybrzeża i o wybrzeżu*, wyd. II, Książnica Polska T-wa Naucz. Szkół Wyższych, Lwów–Warszawa.
- Chrzanowski Bernard (1934), *Z wybrzeża i o wybrzeżu. Szkice nowe*, Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonialnej, Warszawa.
- Gołębiewski Hieronim (1888), *Obrazki rybackie*, E. Michałowski, Pelplin.
- Łukomski Grzegorz (2005), *Bernard Chrzanowski (1861–1944): biografia Polaka zachodniokresowego*, Opalgraf, Opalenica.
- Łukomski Grzegorz (1988), *Bernard Chrzanowski, syn ziemi opalenickiej*, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Opalenicy, Opalenica.
- Pigoń Stanisław (1918), *W tęsknocie za polskim wybrzeżem*, „Kurier Lwowski”, nr 15.
- Pigoń Stanisław (1921), *O kulturę wsi polskiej*, w: tegoż, *Do podstaw wychowania narodowego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów.
- Pollak Roman (1930), *Morze w poezji polskiej*, w: *Dzieje miast Rzeczypospolitej Polskiej: Polska w słowie i obrazach*, t. 2, *Dzieje miast Rzeczypospolitej Polskiej*, Poznań.

- Pollak Roman (1966), *Morze w poezji staropolskiej*, w: tegoż, *Wśród literatów staropolskich*, PWN, Warszawa.
- Teki Bernarda Chrzanowskiego. Wspomnienia*, rkp. Bibl. Raczyńskich, nr 1375, k. 19.
- Woner Tadeusz (1974), *Bernard Chrzanowski, adwokat poznański (1861–1944)*, „Palestra”, nr 18/10.
- Ziejka Franciszek (1998), *Stanisława Pigoń odkrywanie Wielkopolski*, w: tegoż, *Poeci, misjonarze i uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej*, Universitas, Kraków.

Elżbieta Nowicka

On the Baltic Sea, Poland's Rural Areas and Education in Two Voices: Stanisław Pigoń and Bernard Chrzanowski

The article constitutes a commentary on the “common spaces” in the writings of Stanisław Pigoń and Bernard Chrzanowski (Chrzanowski: a social and education activist living in Greater Poland at the turn of the 20th century). They represented different generations and came from different social environments. Pigoń and Chrzanowski most likely met during Pigoń's stay in Poznań; before that, they knew each other's texts, which expressed similar conviction on the significance of the Baltic Sea for Polish culture and the future Polish state. Since the regaining of independence, they devoted significant attention to the rural areas and the education of their inhabitants. The tasks they set in this area for the intelligentsia can be placed on the axis of the so-called “intelligentsia's revision literature” which spanned a few generations in Poland.

Keywords: the Baltic sea, World War I; education; countryside; Wielkopolska; Greater Poland.

Elżbieta Nowicka – prof. dr hab. w Instytucie Filologii Polskiej UAM w Poznaniu. Zajmuje się historią literatury romantyzmu (ostatnio: C. Norwid, J.B. Zaleski, polskie pisarki z ziem zaboru rosyjskiego), historią dramatu i teatru europejskiego ze szczególnym ukierunkowaniem w stronę opery i jej estetyki. Kieruje uniwersyteckim Centrum Badań nad Teatrem Muzycznym, publikuje m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Poznańskich Studiach Polonistycznych”, „Ruchu Literackim” i monografiach zbiorowych. Adres e-mail: elnow@amu.edu.pl.